

OD PIERWSZEGO USŁYSZENIA - *Bożena Szara* (wyemitowane 23 lutego 2020 - [posłuchaj](#))

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ JĘZYKA OJCZYSTEGO

21 lutego przypada Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. To coroczne święto zostało ustanowione przez UNESCO nie tak dawno, bo w 1999 roku. Myślę, że warto pamiętać o języku ojczystym zwłaszcza, że mieszkamy poza naszym krajem i język należy pielęgnować nie tylko 21 lutego.

Data święta nie jest przypadkowa. Upamiętnia ono wydarzenia w Bangladeszu, gdzie w 1952 roku pięciu studentów zginęło podczas demonstracji, w której domagano się nadania językowi bengalskiemu statusu języka urzędowego.

UNESCO podaje, że niemal połowa z 6000 języków świata jest zagrożona zanikiem w ciągu dwóch-trzech pokoleń. Jeszcze bardziej przeraża fakt, że w ciągu ostatnich 70 lat zanikło ponad 250 języków.

Dla Polaków język ojczysty ma szczególną wartość, gdyż w naszej historii przez ponad 100 lat nasi przodkowie nie mogli na polskiej ziemi posługiwać się swoim językiem.

W Polsce to wyjątkowe święto także jest obchodzone. W 2012 roku wystartowała kampania pod nazwą: "Ojczysty - dodaj do ulubionych" zorganizowana przez Narodowe Centrum Kultury i Radę Języka Polskiego. Kampania miała na celu podnoszenie świadomości językowej oraz kształtowanie poczucia odpowiedzialności za polszczyznę. Rok później w 2013 wystartowała kolejna kampania: "Język polski jest ą-ę". Jej celem była obrona znaków diakrytycznych i przeciwdziałanie nieużywaniu charakterystycznych polskich liter.

Dlaczego to święto jest tak ważne? Bo co dwa tygodnie na świecie znika bezpowrotnie jeden język. Połowa z ponad 6,5 tys. języków świata może przestać istnieć na przestrzeni najbliższych kilkadziesiąt lat. Jak szacują językoznawcy, w historii ludzkości istniało około 13 tys. języków.

To argumenty w skali globalnej. A co z argumentami lokalnymi, polskimi?

Dlaczego warto dbać o język ojczysty? Bo coraz odważniej i brutalniej jest on zaśmiecany wulgaryzmami i przekleństwami, bo bezrefleksyjnie mówimy melanzem językowym i to nie tylko poza granicami Polski, bo z lenistwa zaprzestajemy używać znaków diakrytycznych w listach i korespondencji elektronicznej, bo mówimy i piszemy niechlujnie nie dbając o zasady gramatyczne, bo coraz częściej słyszymy głosy, by je uprościć.

Język polski nie jest językiem łatwym i to nie tylko dla obcokrajowców. Czy jeszcze pamiętamy, że znaki diakrytyczne - ma 9 polskich liter i są to: ą, ć, ę, ł, ń, ó, ś, ź, ż. Niestety, używamy ich coraz rzadziej: znikają z naszych wiadomości e-mailowych, SMS-owych, z komentarzy zostawianych na internetowych forach. A wszystko to z pośpiechu i przeświadczenia, że i tak zostaniemy zrozumiani. Tymczasem brak stosowania znaków diakrytycznych to poważne osłabianie polszczyzny.

Przed tygodniem mówiłam w swoim komentarzu o nieparlamentarnym języku i zachowaniu w polskim parlamencie. Język ulicy wszedł na salony. Temat kontrowersyjny, ale nie sposób od niego uciec, bo w codziennej polszczyźnie przeklinanie czy używanie wyrazów niecenzuralnych jest, nie ma co ukrywać, bardzo częste. Według sondażu CBOS z 2013 roku wulgaryzmów używało ośmiu na dziesięciu Polaków. Nie wydaje

się, żeby w ciągu ostatnich siedmiu lat sytuacja uległa znaczącej poprawie. Przez wulgaryzmy i przekleństwa wyrażamy nasze emocje, dajemy upust stresom i wzburzeniu. No, ale to przecież nikogo nie usprawiedliwia. Piękna polszczyzna, bez wulgaryzmów jest w cenie.

Lingwiści, językoznawcy i nauczyciele uczą, jak mówić poprawnie, jak unikać błędów, jak dbać o język polski. Zwracają uwagę na jego bogactwo i niezwykłość. Któż nie pamięta programów prof. Jana Miodka, choćby "Ojczyzny polszczyzny" emitowanej na antenie TVP2 co tydzień przez 20 lat od 1987 do 2007 roku? Uważam, że warto wrócić do tych programów, bo dbałość o język powinna być misją telewizji publicznej.

Nieomyślność językowa. Każdy chciałby ją mieć, niewielu jest w stanie ją zdobyć. Popełniamy błędy. Niektóre uparcie i niezmiennie. Co gorsza, wiele niepoprawnych wyrażen uznajemy za prawidłowe! Oto kilka nagminnych błędów:

"wziąć" zamiast "wziąć"

"poszłem" zamiast "poszedłem"

"dwutysięczny dwudziesty" zamiast "dwa tysiące dwudziesty"

"w dniu dzisiejszym" zamiast "dzisiaj".

"w dniu wczorajszym" zamiast "wczoraj"

"po najmniejszej linii oporu" - jedyną poprawną formą jest "po linii najmniejszego oporu"

Na zakończenie zostawiłam problem tzw. ponglishu. Cóż to takiego? Obrazuje go słynne już zdanie o "karze stojącej na kornierze". Można się z niego śmiać, można z nim walczyć, ale na obczyźnie nie ma przed nim ucieczki. Ponglish to specyficzny język, jakim posługują się polscy emigranci w Wielkiej Brytanii, w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, mieszając, na karkołomne nieraz sposoby, polski i angielski.

Polak mieszkający w anglojęzycznym kraju nie pracuje na zmiany, nie wyrabia nadgodzin ani nie prosi szefa o dzień wolny - pracuje na "szifty", robi "ouwertajmy" i prosi o "ofa", a kiedy ulegnie sezonowej grypie, dzwoni w sprawie "sika". Ponglish jest w życiu polskiego emigranta wszechobecny i dotyczy praktycznie wszystkich aspektów jego życia - ubioru, domu, posiłków, pracy, pieniędzy, edukacji, podróży.

W Wielkiej Brytanii posługują się nim głównie przedstawiciele nowej, przede wszystkim zarobkowej fali polskiej emigracji, która nasiliła się po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej w maju 2004 r. - w przeciwieństwie do "starszej" Polonii brytyjskiej (powojennej i późniejszej), która starannie pielęgnuje kontakt z polską kulturą i językiem. W Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie ponglish usłyszeć można zarówno w wykonaniu tych, którzy wyemigrowali kilkadziesiąt jak i kilka lat temu.

Badacze wskazują, że nie wszyscy emigranci zaczynają przyswajając ponglish z jednakową szybkością - proces ten postępuje tym wolniej, im bardziej są oni świadomi językowo i im żywniejsze utrzymują kontakty intelektualne z Polską: czytają polskie gazety, książki, słuchają polskiego radia czy oglądają polskie filmy. Mimo to poloniści są zgodni - jest to proces raczej nieuchronny.

Polszczyzna - to jeden z 25 największych istniejących języków. Posługuje się nią ponad 60 mln ludzi w Polsce i na świecie. Przeciętnie nie używamy więcej niż kilkunastu tysięcy polskich słów, choć rozumiemy około 30 tysięcy. Oczywiście zdarzają się Polacy, którzy rozumieją więcej - około 100 tysięcy słów. Tymczasem

polszczyzna ma ogromne możliwości słowotwórcze i nawet w przybliżeniu nie sposób oszacować liczby wyrazów, które liczy język polski.

Jest o co dbać!